

Michał Kopczyński

# Modernizacja odgórna: koniec pewnej epoki?

W napisanym blisko 30 lat temu artykule profesor Uniwersytetu Warszawskiego Jacek Kochanowicz przewidywał ostateczny kres modelu modernizacji gospodarczej dokonywanej odgórnie przez władze państwowe. Współcześnie paradygmat ten jest powszechnie krytykowany zarówno przez niezależnych ekonomistów, jak i instytucje międzynarodowe. *Hasłem jest urealnienie cen – liberalizować, prywatyzować, deregulować i, generalnie, redukować rolę państwa.*

Fot. polona.pl



Fot. polona.pl



Antoni Tyzenhauz (z lewej) i Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki dokonywali prób modernizacji odgórnej polskiej gospodarki w czasach stanisławowskich i Królestwie Polskim

Jeszcze do lat siedemdziesiątych XX wieku wśród elit ekonomicznych i politycznych dominowało przekonanie, że w krajach gospodarczo zacofanych rolę modernizatora powinno wziąć na siebie państwo. Stulecia XIX i XX, a nawet wcześniejsze, dostarczają licznych przykładów tego rodzaju operacji na żywym ciele gospodarek i społeczeństw. Niektóre z nich okazały się całkiem udane, jak modernizacja Japonii w epoce Meiji, Turcji w czasach Kemala Atatürka, Brazylii lat trzydziestych, Singapuru, Tajwanu oraz Korei Południowej w drugiej połowie XX wieku i wreszcie, ostatnio, Chin. Nie mniej jednak było prób nieudanych albo niedokończonych z powodów niezależnych od samych modernizatorów. Działania takie prowadzono także w Rzeczypospolitej – przykładem eksperymenty Antoniego Tyzenhauza w ekonomii grodzieńskiej w czasach stanisławowskich, próba modernizacji kierowana przez Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w Królestwie Kongresowym, nie wspominając już o eksperymencie władz komunistycznych po drugiej wojnie światowej. Ten ostatni przykład różni się jednak od poprzednich tym, że celem działania państwa była nie tylko modernizacja gospodarki, lecz również całkowita zmiana ustroju gospodarczego i stosunków społecznych.

W większości przypadków cel modernizatorów był jednak skromniejszy. Chodziło im nie tyle o całkowitą przebudowę rzeczywistości, ile o przyspieszone skrócenie dystansu do państw uznawanych za wzór do naśladowania, czyli, najogólniej rzecz biorąc, do Zachodu. Scenariusz działań podejmowanych, aby ten cel osiągnąć, był zwykle podobny i dzielił się na trzy etapy. W pierwszym z nich czasowo odcinano modernizowany kraj od rynku międzynarodowego za pomocą wysokich celi. W etapie drugim za pomocą subsydiów dla wybranych producentów starano się ułatwić im osiągnięcie pozycji umożliwiającej konkurencję rynkową z producentami z krajów przodujących lub osiągnięcie przewagi konkurencyjnej w nowej branży. Gdy cel ten osiągnięto, następował trzeci etap modernizacji, polegający na stopnio-

wym otwarciu na gospodarkę światową i urealnieniu cen. W krajach zacofanych, odczuwających brak kapitału, cały ten proces musiał być społecznie kosztowny. Finansowanie inwestycji wymagało bowiem zdobycia kapitału, czego nie sposób było osiągnąć bez podniesienia opodatkowania oraz przyciągnięcia zagranicznych inwestycji i specjalistów przenoszących na rodzimym gruncie zagraniczną wiedzę techniczną.

## WADY I ZALETY OPÓŹNIONEGO STARTU

W 1962 roku, blisko pół wieku przed wspomnianym artykułem Jacka Kochanowicza, ukazał się w USA esej, który odbił się głośnym echem nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i na całym świecie. Tekst Alexandra Gerschenkrona zatytułowany *Zacofanie gospodarcze w perspektywie historycznej* stał się jednym z najczęściej cytowanych tekstów z dziedziny historii gospodarczej. W swoim modelu dróg rozwojowych europejskich gospodarek Gerschenkron odszedł od obowiązującego

Bracia Émile (z lewej) i Isaac Pereire, założyciele banku *Crédit Mobilier* finansującego państwowe przedsięwzięcia infrastrukturalne

Fot. Wikimedia Commons





w jego czasach paradygmatu zakładającego, że wszystkie kraje wcześniej czy później będą skazane na powielanie angielskiej drogi do industrializacji, jak sądził w XIX wieku Karol Marks, a 100 lat po nim amerykański ekonomista Walt Rostow, autor znanej książki *Start do samopodtrzymującego wzrostu. Manifest niekomunistyczny*. Mało tego, Gerschenkron uznał przypadek angielski za nietypowy. Jego odmienność polegała na tym, że angielska industrializacja nastąpiła niejako samoistnie, nie była zainicjowana przez państwo (co nie znaczy, że nie była przez nie wspierana za pomocą różnych regulacji prawnych). Nie zapoczątkowały jej również instytucje finansowe. Żadne inne państwo – może poza Stanami Zjednoczonymi – nie poszło drogą wytyczoną przez Anglię. Było to zresztą niemożliwe, bo w miarę upływu czasu koszty wejścia na rynek i utrzymania się na nim w obliczu angielskiej konkurencji były coraz wyższe. Bez skutecznej ochrony państwa w postaci zaporowych ceł lub zastrzyku kapitału ze strony kredytujących banków niełatwo uruchomić przedsiębiorstwo przemysłowe, a zyski z działalności pojawiały się

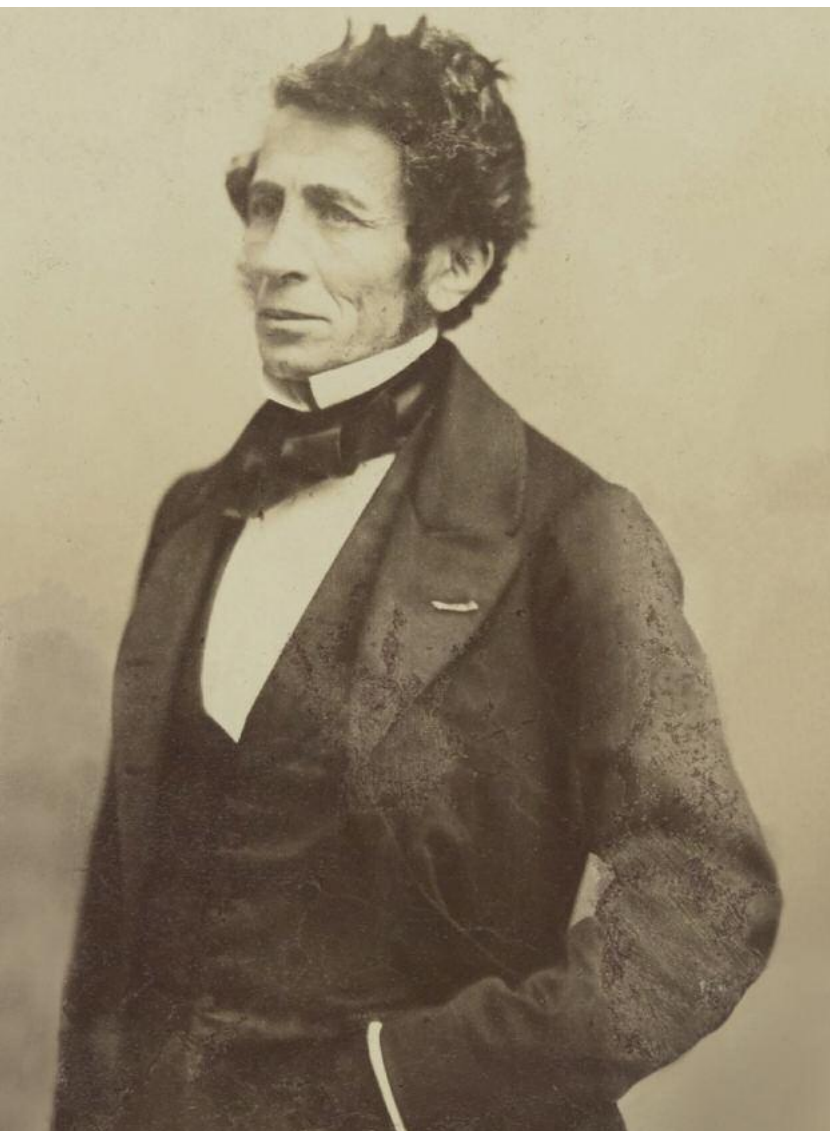
znacznie później, niż miało to miejsce w korzystającej z przywileju pierwszeństwa ojczyźnie rewolucji przemysłowej.

Wybór modelu rozwojowego zależał od stopnia zacofania względem Wielkiej Brytanii. W przypadku zacofania umiarkowanego, takiego jak we Francji czy Niemczech, kluczowe znaczenie miała mobilizacja kapitału wspierającego przedsięwzięcia przemysłowe i infrastrukturalne przez instytucje bankowe.

## BANKI I UPRZEMYSŁOWIENIE

Inwestycje bankowe w przedsięwzięcia przemysłowe – dziś jest to oczywiste, ale na przełomie XVIII i XIX wieku wcale takie nie było. Większość banków działających w tym okresie nastawiona była na krótkoterminowe, najdalej trzymiesięczne, kredyty handlowe, ewentualnie na udzielanie długoterminowych pożyczek państwom, które uchodziły za niezawodnych klientów. Kredytowanie inwestycji przemysłowych, kapitałochłonnych i obciążonych dużą niepewnością, pozostawało

poza sferą zainteresowania bankierów. Angielscy przemysłowcy okresu wczesnej industrializacji musieli więc radzić sobie sami. Aby zmobilizować kapitał, zawiązywali między sobą spółki, zaciągali kredyty w obrębie rodziny, finansowali inwestycje z bieżącego zysku, w najlepszym wypadku zaciągali kredyty w niewielkich bankach lokalnych. Niewielkich, bo Bank of England aż do 1825 roku dystansował się od przemysłu, a prawo zabraniało tworzenia spółek akcyjnych przez więcej niż sześciu partnerów, co skazywało owe lokalne instytucje finansowe na działanie na niewielką skalę i nie służyło ich stabilności. W latach 1790–1826 doszło do 334 bankructw w branży bankowej, z tego aż do 60 w latach 1825–1826. Dopiero ta bankowa hekatomba skłoniła parlament do zreformowania chorego systemu. Paradoksalnie w pobliższej i związanej od 1707 roku unią realną z Anglią Szkocji banki działały na zupełnie innej zasadzie. Od 1749 roku powstało tam kilkadziesiąt spółek emitujących na własną rękę banknoty i jednocześnie zbierających depozyty od ludności. To właśnie te banki



Fot. Wikimedia Commons

finansowały rozwój szkockiego przemysłu, od zakładów włókienniczych, takich jak w New Lanard, po wielkie huty w Carron.

W europejskich państwach zachodniej części kontynentu powtórzenie brytyjskiego endogenicznego modelu industrializacji zabrałoby zbyt wiele czasu, tym bardziej że po uruchomieniu pierwszej linii kolejowej Manchester–Liverpool w roku 1830 industrializacja weszła w nową fazę wymuszającą wielkie inwestycje infrastrukturalne. Sposobem wyjścia z matni była mobilizacja kapitału za pośrednictwem banków. Przełomową rolę w tej dziedzinie odegrali bracia Émile i Isaac Pereire, osiadli we Francji portugalscy Żydzi, wyznawcy ideologii utopijnego socjalisty i zarazem zwolennika uprzemysłowienia księcia Claude’a de Saint-Simona. To oni odważyli się rzucić rękawicę dotychczasowym władcom francuskich finansów.

## BANKOWA RYWALIZACJA

Gdy kryzys 1848 roku zdmuchnął z rynku nieliczne mniejsze instytucje kredytowe, na arenie pozostał jedynie Banque de France, stojący dotąd na straży własnego monopolu na emitowanie banknotów i ograniczający emisję pieniądza papierowego, oraz kilka wielkich paryskich domów bankowych hołdujących bankowości tradycyjnej. Forsujący intensywną industrializację prezydent Francji Ludwik Bonaparte – wkrótce cesarz Francuzów jako Napoleon III – przychylił się do koncepcji braci Pereire i w 1852 roku zezwolił na otwarcie banku Crédit Mobilier. Celem nowej instytucji było finansowanie wielkich przedsięwzięć infrastrukturalnych (w tym przebudowy Paryża), inwestycji przemysłowych oraz kolejowych. Ale bracia Pereire nie zamierzali się ograniczać do samej Francji. W 1853 roku Crédit Mobilier był jedną ze spółek założycieli Banku Handlowo-Przemysłowego w Darmstadt, niewielkim księstwie Związku Niemieckiego, które zliberalizowało skostniałe, konserwatywne przepisy regulujące niemiecką bankowość (reformy w tym zakresie już od pewnego czasu bezskutecznie domagali się przedsiębiorcy z Nadrenii). W XIX wieku Darmstädter Bank stał się jednym z czterech największych niemieckich banków komercyjnych.

Wkrótce potem obrotni bracia zaczęli robić interesy w Austrii, Hiszpanii, Włoszech i Belgii. Nie mogło to oczywiście ująć uwagi ich konkurentów z Jamesem Rothschildem na czele, który zwalczając Pereire’ów, chcąc nie chcąc, musiał pójść w ich ślady. Crédit Mobilier, niestannie zarządzany, przereklamowany i w konsekwencji podejmujący spekulacje ponad swe możliwości, wpadł w tarapaty w 1867 roku. Wyszedł z nich wprawdzie, ale pozostał już tylko cieniem swej dawnej wielkości. James Rothschild wygrał, bracia

Pereire wycofali się z działalności bankowej, ale stworzony przez nich wzór pozostał i odegrał wielką rolę w industrializacji Francji oraz Niemiec.

W tych ostatnich banki koncentrowały uwagę na najbardziej kapitałochłonnych gałęziach przemysłu: górnictwie, hutnictwie i przemyśle chemicznym. Wielu członków rad nadzorczych fabryk w tych gałęziach przemysłu było przedstawicielami banków, które, jak mawiano, były związane z poszczególnymi firmami od kołyski aż po grób. Inne dziedziny gospodarki, takie jak włókiennictwo czy przemysł spożywczy, pozostały na marginesie zainteresowań bankierów. W konsekwencji wśród największych firm niemieckich stanowiły jedynie nieznaczny odsetek, znacznie mniejszy niż w Wielkiej Brytanii czy USA. Model industrializacji Niemiec nie był zatem wierną kopią brytyjskiego pierwowzoru.

## PAŃSTWO

Powróćmy jednak do wywodów Gerschenkrona. W krajach bardziej opóźnionych w rozwoju gospodarczym niż Francja czy Niemcy, gdzie brakowało rodzimego kapitału i nie dawało się go zmobilizować przez banki, inicjatywę musiało przejmować państwo. Bardzo często katalizatorem modernizacji było wojsko, a jej celem stawało się podniesienie potencjału militarnego kraju. Tak było m.in. w Rosji przełomu XIX i XX wieku. Źródłem finansowania przyspieszonej modernizacji były pożyczki francuskie oraz opodatkowanie wsi – aby zapłacić nowe daniny, chłopcy musieli sprzedawać zboże na rynku. Duże znaczenie miało też konsekwentne wprowadzanie monopolu państwowego na handel alkoholem.

Industrializacja prowadzona przez państwo m.in. w celu wzmocnienia własnego potencjału militarnego miała swoje nieuniknione konsekwencje. Przejawiały się one w dominacji przemysłu ciężkiego: górnictwa, hutnictwa, zakładów metalowych. Zwykle też zakładane w procesie modernizacji wiodące fabryki rozrastały się do gigantycznych wręcz rozmiarów, jak petersburskie Zakłady Putiłowskie, trzecia pod względem wielkości fabryka metalurgiczna w Europie. Efektem wybiórczej modernizacji, charakterystycznej dla takiego wariantu, był nierównoważony rozwój i zróżnicowany krajobraz gospodarczy, w którym nowoczesność sąsiadowała z zacofaniem. Owo zacofanie odbijało się szczególnie boleśnie na rolnictwie. Jak pisał Gerschenkron: *przemysł, w pewnych dziedzinach nawet wysoko rozwinięty, może współistnieć z prymitywnym rolnictwem; natomiast wysoko rozwinięte rolnictwo jest nie do pomysłenia w prymitywnym otoczeniu.* ■

Michał Kopczyński

# Wielkie rozwidlenie

Wielkie rozwidlenie (*Great Divergence*) to termin cieszący się ostatnio wielką popularnością w historiografii. W ten sposób nazywa się zjawisko dobrze znane od wielu dekad, czyli różnicowanie rozwoju gospodarczego zachodniej Europy i jej zamorskich klonów, takich jak Stany Zjednoczone, Kanada czy Australia, oraz krajów starych cywilizacji azjatyckich i bliskowschodnich.

**P**ytanie, kiedy zaczęło się wielkie rozwidlenie, od dawna nurtuje badaczy dziejów gospodarczych. Ci, którzy doszukują się przyczyn rozwoju gospodarczego w uwarunkowaniach kulturalnych, sięgają do europejskiego średniowiecza. Zdaniem Davida S. Landes'a czy Lynna White'a Jr. już wtedy daje się zaobserwować w Europie dążenie do zastąpienia pracy ludzkiej pracą maszyn (przykładami zegar i wiatrak) oraz do zapanowania nad naturą, wręcz jej przekształcenia w taki sposób, by służyła człowiekowi. Przed stuleciem Max Weber wiązał początek europejskiej hegemonii z etyką protestancką kładącą nacisk na racjonalność. Dla Wernera Sombarta uosobieniem racjonalności była wynaleziona w średniowiecznej Italii podwójna księgowość. Zwolennicy neoinstytucjonalizmu upatrują źródła „cudu europejskiego” w ograniczeniu monarszej samowoli przez zgromadzenia stanowe, ustawowym zagwarantowaniu prawa własności oraz przenikalności barier społecznych, co miało motywować do działalności gospodarczej ambitnych arystów. Warunki te najlepiej spełniała Anglia, ojczyzna rewolucji przemysłowej.

Inaczej na te sprawy patrzają historycy należący do dominującej obecnie w anglojęzycznej historiografii „nowej historii gospodarczej”, której cechą wyróżniającą jest zastąpienie opisu liczbami, często uzyskiwanymi w drodze skomplikowanych oszacowań. Podobnie krytyczny stosunek do dawniejszych generalizacji mają badacze związani z nurtem

badania nad „historią świata” (*world history*), którego naczelnym postulatem jest zerwanie z eurocentryzmem. Jedni i drudzy zarzucają swym oponentom nieznajomość realiów i przypisywanie cywilizacjom pozaeuropejskim cech negatywnych, będących zaprzeczeniem tego, co badacze uważają za decydujące dla modernizacji. Ich zdaniem jest to postępowanie nienaukowe, prowadzące do wyciągania wniosków z założeń. Sami podkreślają, że wielkie rozwidlenie zaczęło się dopiero w epoce rewolucji przemysłowej i dopiero w jej następstwie gospodarki europejskie prześcignęły Chiny i Indie. Dla najbardziej radykalnych, takich jak antropolog kultury Jack Goody, rozpowszechnienie maszyn w Europie w epoce industrializacji było przypadkiem, a zapóźnienie gospodarcze państw pozaeuropejskich stanowi efekt brutalnej siły kolonizatorów.

## STULECIE XIX – ROZWIDLENIE NABIERA TEMP

Niezależnie od tego, jak głęboko tkwiły korzenie zjawisk, które doprowadziły do wielkiego rozwidlenia, jego efekty stały się widoczne w XIX wieku. Amerykański historyk Jeffrey Williamson wymienia cztery przyczyny, które spowodowały, że podział na rozwinięty Zachód i zacofany Trzeci Świat właśnie wtedy nabrał rozpędu za sprawą lawinowo wzrastających obrotów handlowych. Pierwszą z nich był tryumf wolnego handlu po-

Tabela 1. Dochód narodowy na głowę 1700–1960 w dolarach międzynarodowych Geary'ego-Khamisa oraz dystans między Europą Zachodnią a peryferiami (Europa Zachodnia=100)

Rok	Dochód na głowę				Indeks (Europa Zach.=100)			
	1700	1820	1870	1913	1700	1820	1870	1913
Europa Zachodnia	1032	1243	2087	3688	100	100	100	100
Reszta Europy	653	737	992	1607	63	59	48	44
Bliski Wschód	564	571	707	978	55	46	34	27
Azja Południowa	550	530	533	679	51	43	26	18
Azja Wschodnia	595	601	604	890	58	49	27	18
Peryferie ogółem	580	626	689	1070	56	50	33	29

Źródło: J. Williamson, *Trade and Poverty. When the Third World Fell Behind*, Cambridge, Mass. 2011, s. 3, 5.

wodujący stopniowe znoszenie barier celnych, dobrowolnie w Wielkiej Brytanii, pod przymusem na peryferiach, zmuszanych do tego przez dyplomację kanonierek. Drugim powodem była rewolucja w transporcie. Doskonale konstrukcji i osiągnięć statków żaglowych, a od połowy XIX wieku rozwój żeglugi parowej zniósł bariery odległości, które dotąd utrudniały rozwój handlu. W tym samym koszyku umieścić należy przyspieszony obieg informacji, możliwy dzięki regularnemu kursowaniu statków, a potem dzięki telegrafowi. Trzecią przyczyną rozkwitu handlu było zapotrzebowanie przemysłu krajów wysoko rozwiniętych na surowce (bawełna) oraz towary konsumpcyjne, które znajdowały zbyt w miarę wzrastania siły nabywczej ludności w ojczyznach industrializacji. I wreszcie czwarty czynnik: *Pax Britannica*, czyli wygaśnięcie wielkich konfliktów zbrojnych wraz z zakończeniem wojen napoleońskich, które jeszcze w XVIII wieku paraliżowały wymianę handlową.

Rezultaty tego spłotu czynników obrazuje tabela przedstawiająca zmiany dochodu narodowego na głowę w poszczególnych częściach świata oraz relatywny dystans dzielący zachodnią Europę od reszty świata.

O ile już w początku XVIII stulecia szacowany dochód na głowę Europejczyka z zachodniej części kontynentu był blisko dwa razy wyższy niż na innych kontynentach, o tyle w XIX wieku ta różnica wzrosła. Szczególnie zwiększył się dystans Azji – z ok. 50 pkt. proc. do 80. Stało się tak przede wszystkim za sprawą upadku dwóch największych azjatyckich gospodarek, indyjskiej i chińskiej. W połowie XVIII wieku Chiny wytwarzały ok. 32 proc. światowej produkcji pozarolniczej, Indie 33 proc., a Europa Zachodnia 27 proc. Z czasem udział krajów azjatyckich w produkcji światowej dramatycznie malał. Jeszcze ok. 1830 roku Indie

wytwarzały 18 proc. produkcji światowej, a Chiny 30 proc., ale już pół wieku później liczby były drastycznie różne: 2,8 proc. w Indiach i 12,5 proc. w Chinach. I nie był to wcale koniec trendu spadkowego, choć z oczywistych względów jego tempo było wolniejsze.

Powróćmy do danych z tabeli. Z zestawionych w czterech pierwszych kolumnach liczb obrazujących dochód na głowę wynika, że we wszystkich przedstawionych częściach świata dochód podnosił się, choć w sposób nierównomierny. W Europie Zachodniej wzrósł między 1700 a 1913 rokiem o 257 proc., w reszcie Starego Kontynentu o 146 proc., a na Bliskim Wschodzie o 73 proc. Znacznie słabsze były wyniki azjatyckie: 50 proc. w Azji Wschodniej, głównie za sprawą modernizacji Japonii w epoce Meiji, i tylko 23 proc. w Azji Południowej z Indiami włącznie. Przeciętny dochód na głowę wszędzie podnosił się dlatego, że państwa peryferyjne wyspecjalizowały się w eksporcie surowców oraz żywności. Co więcej, w miarę bogacenia się Europy i wzrostu popytu ceny na te towary rosły, a eksport stawał się zyskowny. Europa płaciła za swój import taniejacymi towarami przemysłowymi, głównie tekstyliami, które zalewały rynki państw leżących na peryferiach i wypierały produkty rodzimego rzemiosła. Opisany tu mechanizm wydawał się niemożliwy do zatrzymania.

## EGIPT MUHAMMADA ALEGO

Próbę modernizacji za pomocą odgradzenia się całami od konkurencji i działań na rzecz modernizacji struktury gospodarczej znamy z Królestwa Kongresowego. Nie była to jedyna próba tego rodzaju. Nie mniej ambitne działania modernizacyjne podjął w tym samym czasie Muhammad Ali, pełniący w imieniu imperium osmańskiego urząd wicekróla



Egiptu w latach 1805–1849. Ali, z pochodzenia Albańczyk, urodził się w 1769 roku w greckiej Kavalii jako syn kupca handlującego tytoniem i zarazem dowódcy miejscowej milicji. Gdy w 1801 roku wojska francuskie opuściły Egipt, pozostawiając jedynie nieliczne garnizony, Ali wziął udział w wyprawie zorganizowanej przez sułtana w celu przywrócenia kontroli Osmanów nad Egiptem jako dowódca albańskich najemników. Francuzi nie stawili oporu, a głównym problemem były konflikty w obrębie armii tureckiej i pretensje pobitych przez Francuzów mameluków, którzy pragnęli przywrócić swą władzę nad Egiptem. Z konfliktu zwycięsko wyszedł Ali, który, pozyskawszy sympatię miejscowych ulemów i szejków, w 1805 roku zapewnił sobie sułtańską nominację na urząd wicekróla. Ugruntowanie pozycji nie przyszło Alemu łatwo. Dopiero podstępne wymordowanie w 1811 roku mamelukich emirów pozwoliło mu umocnić władzę i podjąć próbę modernizacji kraju, której celem było zdobycie środków na utrzymanie armii.

Pierwszym krokiem było uzdrowienie skarbu. Aby zwiększyć jego dochody z podatku gruntowego, Ali przeprowadził zakrojoną na wielką skalę konfiskatę nadań należących do elity oraz instytucji religijnych. Ponadto zreformował system poboru podatków, eliminując zeń dzierżawców dochodów podatkowych, którzy wybierając państwowe należności, dopuszczali się licznych oszustw kosztem skarbu i podatników. Reforma podatkowa nie była oryginalnym pomysłem Alego, lecz konsekwentnym wcieleniem w życie pomysłów ostatnich mamelukich władców Egiptu: Ali Beja al-Kabir (zm. 1773) oraz Murada Beja i Ibrahima Beja, których władzę zdmuchnął najazd wojsk francuskich w 1798 roku.

Ali poszedł dalej niż jego poprzednicy. W 1811 roku wprowadził monopol państwa na handel zbożem, licząc na możliwość korzystnej jego sprzedaży Angli-

kom. Wkrótce potem monopol rozciągnięto na inne produkty rolne, w tym ryż, cukier, sezam i indygo. Ceny były wyznaczane centralnie, zwykle poniżej ceny rynkowej. Skupione przez państwo towary trafiały na rynek krajowy oraz na eksport – ale już po cenach rynkowych. Ta czysto fiskalna operacja uwrażliwiła Alego na możliwości intensyfikacji egipskiej produkcji rolnej. Warunkiem była reorganizacja systemu irygacyjnego. W tym celu zmuszono chłopów do pracy przy kopaniu kanałów, które służyły tyleż do nawadniania pól, co transportu towarów. Kolejnym modernizacyjnym krokiem była próba wprowadzenia nowych upraw. Początkowo starano się odtworzyć hodowlę jedwabników. W tym celu sprowadzono z Syrii 500 specjalistów mających uprawiać morwy.

Muhammad Ali,  
wicekról Egiptu w latach  
1805–1849



Fot. Wikimedia Commons

Znacznie bardziej znaczące konsekwencje miało przypadkowe odkrycie Louisa Alexisa Jumela, francuskiego specjalisty przebywającego w Egipcie, który w pewnym ogrodzie w Kairze natknął się na nietypowy krzew bawełniany dający bardzo długie, ponad 3-centymetrowe, wytrzymałe włókna. Eksperymenty Jumela dowiodły, że gatunek ten – nazwany później jego nazwiskiem – łatwo przyjmuje się w delcie Nilu. Dzięki pomocy państwa wyznaczono tereny pod uprawę bawełny, przeszkolono rolników, sprowadzono specjalistów z Syrii i Turcji mających nadzorować uprawy, które pozostawały własnością państwa. Część uzyskanej tą drogą bawełny eksportowano do Europy, co przynosiło w latach dwudziestych i trzydziestych sumy równe trzem czwartym kwot wpływających do skarbu z tytułu podatku gruntowego.

## PRZEMYSŁ

Wszystkie opisane działania były wstępem do ambitnej polityki przemysłowej. Próby uruchomienia z pomocą zagranicznych specjalistów przędzalni jedwabiu zakończyły się wprawdzie niepowodzeniem, ale po odkryciu bawełny jumel przemysłowa przyszłość Egiptu leżała nie w jedwabiu, lecz w bawełnie. Instruktorów i wzory maszyn sprowadzono z Francji, a same przędzarki wykonano na miejscu. Pierwsza fabryka powstała w 1816 roku. Zatrudniono w niej miejskich rzemieślników, bowiem Ali zakazał produkcji rzemieślniczej, a wykwalifikowaną siłę roboczą zamierzał wykorzystać w państwowych fabrykach. W połowie lat trzydziestych istniało w Egipcie 30 takich fabryk. Pracowało w nich 15 tys. ludzi i 400 tys. mechanicznych wrzecion. W przeliczeniu na 1 tys. mieszkańców dawało to 80 wrzecion i stawiało Egipt na piątym miejscu w świecie, za Wielką Brytanią (588 wrzecion na 1 tys. mieszkańców), Szwajcarią, Stanami Zjednoczonymi i Francją.

Choć Egipt dysponował wysokiej klasy surowcem, to jakość produkcji była niska. Na eksport szła tylko niewielka jej część. Większość trafiała na rynek krajowy, do wojska oraz ludności, którą zmuszono do kupowania rodzimych produktów pod karą wysokich grzywien. W ten sposób Ali

uniknął konfliktu z Wielką Brytanią, bowiem cło na brytyjskie wyroby tekstylne pozostawało cały czas na niskim, 3-proc. poziomie.

Zakłady bawełniane borykały się jednak z licznymi problemami. Siłą napędową maszyn były głównie zwierzęta, a sprowadzone z Anglii maszyny parowe stały bezużyteczne z braku paliwa – Egipt nie posiadał bowiem ani złóż węgla, ani wystarczających zasobów drewna. Co gorsza, bezwzględna polityka wobec ludności wsi i przymus wobec robotników fabrycznych powodowały zbiegostwo. W drugiej połowie lat trzydziestych XIX wieku, zanim jeszcze Brytyjczycy zmusili Alego do likwidacji państwowych monopolii, zaczęły się mnożyć bunty chłopskie. Ali musiał porzucić ambitne plany. Odtąd coraz większa część ziem zaczęła trafiać do członków jego rodziny i współpracowników, którzy powracali do praktyk znanych z czasów mameluckich. Jak sam Ali wyznał w połowie lat czterdziestych ormiańskiemu inżynierowi i zarazem członkowi Rady do spraw Edukacji Józefowi Hekekyanowi, *polityka przemysłowa zakończyła się porażką.*

O klęsce planów industrializacji Egiptu zdecydowało wiele czynników, od wspomnianego braku ważnych dla industrializacji surowców (węgiel kamienny, drewno, żelazo), przez nadmierny ucisk chłopstwa, po brak siły roboczej nadającej się do pracy w fabrykach. Głównym jednak powodem klęski był fakt, że plan modernizacji gospodarczej kraju podporządkowano armii, mającej się stać narzędziem budowy potężnego imperium sięgającego od Półwyspu Arabskiego po Syrię – dzięki temu Egipt uwolniłby się od trwającej od początku XVI wieku zależności politycznej od imperium osmańskiego. Pochodząca z poboru armia, organizowana głównie rękami francuskich bonapartystów (ale i Polaka, płk. Augusta Szulca, Jussufa-agi, który był naczelnym dowódcą wojsk technicznych Egiptu), była nie tylko odbiorcą znacznej części produkcji przemysłu tekstylnego i broni produkowanej w państwowych arsenałach, ale także potężnym obciążeniem, które w ostatecznym rozrachunku zadecydowało o klęsce planu modernizacji Egiptu. ■

MICHAŁ KOPCZYŃSKI, historyk, profesor w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Mówią wieki”

## NAGRODY!

Wejdź na stronę [www.mowiawieki.pl](http://www.mowiawieki.pl)  
i weź udział w konkursie  
związanym z cyklem  
„Ludzie i pieniądze:  
1794–1914”

Projekt realizowany  
z Narodowym Bankiem Polskim  
w ramach programu edukacji ekonomicznej

**NBP** Narodowy Bank Polski